

**JEZUS – PRZYJACIEL GRZESZNIKÓW.
HOMILETYCZNA INTERPRETACJA PRZYPO-
WIEŚCI O MIŁOSIERNYM SAMARYTANINIE
(ŁK 10,30-37)**

Treść: 1. Człowiek – grzesznik „pobity przez zbójców” (por. Łk 10,30); 2. Jezus – Miłosierny Samarytanin uzdrawiający grzesznika (por. Łk 10,33-35); 3. Uzdrawiony grzesznik idzie za Jezusem naśladowując Jego miłosierdzie.

Ogłoszony 8 grudnia 2015 roku przez papieża Franciszka Rok Święty Miłosierdzia miał być okazją do szczególnie intensywnego doświadczenia miłosierdzia Bożego w Kościele. Tematyka ta dominowała zatem w problematyce wydarzeń teologicznych, jak również w przepowiadaniu słowa Bożego. Należy dodać w tym miejscu, że obecność prawdy o miłosierdziu Bożym we wszystkich typach i formach kościelnego przepowiadaniu jawi się jako coś zupełnie naturalnego. I tak, w przepowiadaniu kerygmatycznym prawda o Bożym miłosierdziu jest elementem zasadniczym i kluczowym. W kazaniach katechetycznych i katechizmowych kaznodzieja ma do dyspozycji szereg perykop biblijnych oraz całe bogactwo wypowiedzi Kościoła, które dotyczą tego tematu. Przepowiadanie homilijne zaś było oparte w tym roku na Lekcjonarzu cyklu C, który w okresie zwykłym w ciągu roku opiera się na Ewangelii wg św. Łukasza, gdzie temat miłosierdzia Bożego jawi się jako wiodący¹. Polecenie Jezusa: „Bądźcie miłosierni, jak miłosier-

Ks. Stanisław Dyk – kapłan diecezji kieleckiej, prof. dr hab., nauczyciel akademicki Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Specjalizuje się w homiletyce i teologii pastoralnej. Pełni funkcję kierownika Katedry Homiletyki w Instytucie Liturgiki i Homiletyki KUL. Od 2002 zajmuje stanowisko redaktora naczelnego Przeglądu Homiletycznego. Jest członkiem Teologicznego Towarzystwa Naukowego w Krakowie, Towarzystwa Naukowego KUL i Sekcji Homiletów Polskich.

¹ Por. A. SALAS, *Ewangelie synoptyczne. Jezus – Ten, który głosi Królestwo Boże*, Częstochowa 2002, s. 25n.; T. LOSKA, *Ewangelie z komentarzem duszpasterskim*, Kraków 2009, s. 588-591.

ny jest wasz Ojciec” (Łk 6,36), które Franciszek wybrał jako hasło Roku Miłosierdzia, rozbrzmiewa we wszystkich słowach i czynach Zbawiciela ukazanych w trzeciej ewangelii. Boża miłość staje się zasadą życia Jezusa jako Syna Ojca i staje się dla wszystkich braci źródłem nowego istnienia, które zwycięża wszelkie zło².

Niestety prawda o Bożej miłości i miłosierdziu mogła dziś stracić swoje radykalne znaczenie. Papież Benedykt XVI stwierdza, że „termin «miłość» stał się dziś jednym ze słów najczęściej używanych i także nadużywanych, którym nadajemy znaczenia zupełnie różne” (DCE 2). Te słowa trzeba odnieść nie tylko do mówienia o miłości międzyludzkiej, ale też do głoszenia miłości Bożej. Pojęcie miłości wydaje się być dziś pojęciem pustym, wypranym ze swego bogatego znaczenia. Stało się tak niestety również nie bez winy samych kaznodziejów, którzy często o miłości Bożej mówią w sposób bardzo powierzchowny, ogólnikowy bądź nawet niewłaściwy. W ten sposób „miłość Boga” urosła do rangi chrześcijańskiego banału. Stała się czymś w rodzaju „naklejki”, którą dodaje się do każdej przekazywanej treści. Aby uniknąć banalnego mówienia o miłości i miłosierdziu Boga należy nadać jej konkretny, zbawczy wymiar. W tym celu wystarczy odwołać się do osoby i dzieła Jezusa Chrystusa, który jest konkretną ikoną Ojca i Jego miłości (por. DCE 12-15).

Poniższy artykuł będzie próbą ukazania konkretnego, zbawczego wymiaru prawdy o Bożym miłosierdziu wobec grzeszników ukrytej w perykopie i miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-37). Zostanie tu przedstawiona zatem homiletyczna interpretacja tej perykopy. Interpretacja homiletyczna to znaczy taka, która z jednej strony posługując się kryteriami naukowej egzegezy tekstów świętych wydobywa kerygmat danej perykopy. Z drugiej strony zaś ukazuje go w krytycznym i wyzwajającym dialogu z ludzkim życiem tak, aby przepowiadanie stało się głoszeniem żywego słowa Bożego i prowadziło do żywego doświadczenia misterium Chrystusa objawionego w danym tekście świętym. Tym samym opracowanie to może być inspiracją zarówno dla przepowiadania kerygmatycznego, jak też i dla głoszenia kazań i homilii. Może stanowić także punkt odniesienia do krytycznej analizy współczesnego przepowiadania kerygmatu tej perykopy.

Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie odczytuje się najczęściej z perspektywy: „co mam czynić wobec bliźniego?”. Takie podejście sugeruje nam kontekst bezpośredni, w którym Jezus przypomina największe przy-

² S. FAUSTI, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, Częstochowa 2006, s. 9.

kazanie Prawa (Łk 10,25-29). Tymczasem właściwa interpretacja tego tekstu wymaga zmiany perspektywy lub przynajmniej uzupełnienia jej o inne podejście. Perykopę tę należy odczytać zaczynając nie od pytania: „co ja mam czynić? kogo ja mam miłować?”, lecz wychodząc od punktu widzenia zawartego w kwestii: „co uczyniono dla mnie? kto mnie miłuje? kto jest bliźnim mnie miłującym?”. W takiej perspektywie człowiekiem pobitym przez zbójców (por. Łk 10,31) jestem ja sam - grzesznik; miłosiernym Samarytaninem zaś Jezus Chrystus. Dopiero w takim kontekście właściwie wybrzmiewa umieszczone na końcu perykopy wezwanie skierowane do uzdrowionego grzesznika: „Idź, i ty czyń podobnie” (Łk 10,37)³.

1. Człowiek – grzesznik „pobity przez zbójców” (por. Łk 10,30)

Bohaterem pasywnym przypowieści jest „pewien człowiek” (Łk 10,30) – skoro „pewien”, to może nim być każdy z nas. Jestem nim właśnie ja – grzesznik. A dlaczego grzesznik? Jezus opowiada tę przypowieść będąc w drodze do Jerozolimy. Dosłownie kilkanaście wersetów przed tą perykopą zaczyna się druga część Ewangelii wg św. Łukasza ukazująca drogę Jezusa do Jerozolimy w celu realizacji tajemnicy paschalnej (Łk 9,51-19,27). „Pewien człowiek” zaś szedł w odwrotnym kierunku: „schodził z Jeruzalem do Jerycha” (Łk 10,30). Na tym polega właśnie istota grzechu: nie chodzić z Jezusem (nie być z Nim, nie dzielić Jego losu), a nawet iść w odwrotnym kierunku (mieć zupełnie inną mentalność, inne motywy postępowania, inne dążenia i plany).

Podczas gdy życie człowieka, życie wieczne polega na *communio* z Bogiem – wspólnocie życia z Bogiem, trwaniem w Bogu, zakorzenieniem się w Nim (por. np. KO 2), tak grzech jest odmową wejścia w trynitarną *Communio*. Grzech jest ze swej istoty koncentrowaniem się na sobie samym i izolowaniem samego siebie. Zamiast szukać swego miejsca w Bogu, grzesznik szuka go w sobie samym. Grzech jest to dążenie ducha, który św. Augustyn oddał słowami *cor incurvatum in se ipsum* („serce zakrzywione ku sobie”). Człowiek „zakrzywiony ku sobie samemu” (zamarynowany w ciasnocie swojego „ja”, w śmiertelnym krążeniu wokół siebie) nie dostrzega i nie tworzy relacji ani wwyż - ku Bogu, ani wszcz - ku drugiemu człowiekowi i światu⁴. Rzeczywiście, jak mówią ojcowie Kościoła człowiek, który

³ Por. Tamże, s. 424.

⁴ G. GRESHAKE, *Trójjedyny Bóg. Teologia trynitarna*, Wrocław 2009, s. 290n.

schodził z Jerozolimy to Adam. Jeruzalem zaś to raj, który Adam opuścił⁵. W Adamie zaś zawarty jest każdy grzeszny człowiek.

Gdy człowiek odmawia tworzenia *communio* z Bogiem, znajduje się sam na drodze swego życia, znajduje się poza owczarnią Pana. Wówczas wpada w ręce „zbójców” – swoich lęków i demonów. Samotność z wyboru, samotność perwersyjna, egoistyczna jest naturalnym miejscem działania szatana, który jako pierwszy zerwał *communio* z Bogiem i jest królem w królestwie *antcommunio*. Szatan jest prawdziwym złodziejem, rozbójnikiem, wilkiem, który najpierw „porywa i rozprasza” owce (por. J 10,8.12), aby je potem uśmiercić.

Człowiek z Jezusowej przypowieści został okradziony i poraniony, i był na „półumarty” (Łk 10.30). Czy to nie jest duchowy stan grzesznika? Owe rany to przecież konsekwencje grzechu⁶. Grzesznik jest okradziony ze wspólnoty z Bogiem i braćmi. Skoncentrowany na sobie samym jest poraniony strachem i bezsensownością życia. Strachem, ponieważ jego „ja” jest nieustannie zagrożone, zafiksowany na sobie samym wszędzie dostrzega zagrożenia⁷. Jest poraniony bezsensownością ponieważ wszelkie samowolne dążenie (próby nasycenia siebie) kończą się w pustce, w rozczarowaniu. W końcu grzesznik staje się umarty, ponieważ stracił życie – stracił relacje i nieustannie natrafia na granice swych możliwości⁸. Jest pobity, ponieważ nie zaufał Bogu przez co jest przewrażliwiony na swoim punkcie i boleśnie odczuwa każde skierowane w niego uderzenie.

W podobny sposób duchowy stan adresata Bożego miłosierdzia przedstawia ewangelista Mateusz (por. Mt 9-10). Ukazuje On Jezusa, który w mowie misyjnej motywuje apostołów do ewangelizacji podkreślając, że ci, do których ich wysyła są „znękan i porzuceni”, a dosłownie „zszarpani i

⁵ ORYGENES, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, Warszawa 1986, s. 127.

⁶ Tamże.

⁷ Coraz więcej badaczy, którzy zajmują się naukami dotyczącymi człowieka i jego skłonności do destrukcyjnego zła, przypuszcza, że korzenie zła tkwią w strachu. Jest to w gruncie rzeczy strach przed przemijaniem, daremnością życia i śmiercią. Człowiek jest wolny od tego lęku jedynie w łonie swej matki, gdy przeżywa z nią głęboką jedność. Po traumie narodzin zaś czuje się zagrożony i doświadcza niebezpieczeństwa śmierci – lęku przed szeroko rozumianą utratą życia. Zamiast jednak przezwyciężyć ten lęk poprzez ufne powierzenie się Bogu, człowiek rozwija w sobie mechanizmy obronne: stosuje przemoc, pokonuje zagrażających mu życiowych konkurentów, gromadzi dobra, tworzy sobie iluzję zabezpieczenia własnej egzystencji, a oszukując (również siebie) złe drogi nazywa dobrymi. W ten sposób rozwija się „marny sposób życia odziedziczony po przodkach” (1P 1,18). P. NEUNER, P.M. ZULEHNER, *Zrozumieć Kościół. Eklezjologia praktyczna*, Poznań 2016, s. 46.

⁸ Por. G. GRESHAKE, *Trójjedyny Bóg. Teologia trynitarna*, s. 290.

obaleni na ziemię” (Mt 9,37-38). Ludzie ci są figurą Izraela i całej ludzkości, chorej i cierpiącej (por. Mt 8-9) z powodu odejścia od swojego Stwórcy. Zerwanie komunii z Bogiem skutkuje zranieniem, wewnętrznym rozdarciem, udurzeniem (por. Mt 9,36)⁹. Owo „poszarpanie i obalenie na ziemię” jest obrazem niemal tożsamym z sytuacją człowieka pobitego przez zbójców i leżącego przy drodze, o którym pisze Łukasz (por. Łk 10,30). Grzesznik zatem to człowiek pobity przez „zbójców” (demonów) i na „półumarły”, „ledwie żywy” (Łk 10,30). Jest to obraz nędzy, swego rodzaju śmierci przed śmiercią.

2. Jezus – Miłosierny Samarytanin uzdrawiający grzesznika (por. Łk 10,33-35)

Obraz człowieka „pobitego przez zbójców” (Łk 10,30) przypomina „ludzkość bez przewodnika, stado, które samo szuka ścieżek na pastwisku, pozbawione laski pasterskiej”¹⁰, dla której Bóg w swojej miłości, okazuje współczucie¹¹ dając Dobrego Pasterza (por. Mt 10,6; 15,24; Łk 19,10). Ludzki grzech, ludzkie rany pobudzają Jego litość i miłosierdzie. To Jezus (Bóg – człowiek) jest Samarytaninem, który „ulitował” się nad człowiekiem - grzesznikiem. To Jego miłosierdzie przywraca człowiekowi życie. I to właśnie w Jezusie Chrystusie – Słowie, najdoskonalszej ikonie miłosiernego Ojca objawia się miłość Boga, miłość dająca życie światu. W sposób precyzyjny wyraził to św. Jan ewangelista: „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1J 4,9). Każdy gest Samarytanina – Jezusa można przypisać także samemu Bogu, który swoją miłością daje życie światu – przywraca do życia grzesznika, który na „półumarły” jestem obalony i poszarpany przez mój grzech i demonów. Widzieli to wyraźnie ojcowie Kościoła, jak chociażby św. Ireneusz, Orygenes, czy św. Grzegorz z Nyssy. Oto w jaki sposób Bóg w Jezusie Chrystusie – naszym Samarytaninie, Bliźnim, Pasterzu i Zbawicielu uzdrawia grzesznego człowieka.

Samarytanin był „w drodze”. Jezus objawiający Ojca jest „w drodze”, „w drodze” do Jerozolimy, by tam umrzeć i zmartwychwstać – i w taki sposób

⁹ Por. S. FAUSTI, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Mateusza*, Częstochowa 2007, s. 196.

¹⁰ G. RAVASI, *Zgodnie z Pismem, rok A. Podwójny komentarz do czytań niedzielnych*, Wrocław 1999, s. 174.

¹¹ Por. R. CANTALAMESSA, *Słowo i życie. Refleksje o słowie Bożym na niedziele i święta. Rok A*, Wrocław 1996, s. 148.

zbawić, uzdrowić człowieka. Jezusowe bycie „w drodze” jest odbłaskiem innego wyjścia – jest echem otwarcia się Trójcy Świętej, które też zmierza do kenozy krzyża. Jezus jest tym, który „z nieba [z Trójcy] zstąpił” (J 3,13) i wszedł we wszystkie obszary ludzkiego zatracenia. Ludzie bowiem o własnych siłach nie mogą wyjść z miejsca swego zatracenia. Potrzebują interwencji z zewnątrz, ze strony Boga. Boska interwencja ma swój szczyt w osobie i zbawczym dziele Jezusa Chrystusa. Wyjście Boga ku człowiekowi nie jest jakąś ciekawą przygodą, lecz łączy się z ryzykiem odrzucenia, cierpienia, kenozy¹².

Samarytanin „zobaczył” pobitego człowieka, podobnie jak Bóg „zobaczył” nędzę swego ludu w Egipcie i „zstąpił”, by go wyzwolić (Wj 3,7nn.)¹³. Podobnie Jezus „ujrzał” głodne tłumy „będące jak owce bez pasterza” (por. Mk 6,34) czy tłumy tych, którzy są „poszarpani i obaleni” (Mt 9,36-38). Podobnie też w przypowieści miłosierny Ojciec „ujrzał z daleka” swego marnotrawnego syna (Łk 15,20). Orygenes tłumaczy nawet słowo „Samarytanin” terminem „stróż” i odnosi go do Boga, o którym psalmista powie: „Nie zdrzemnie się, ani nie zaśnie Ten, który czuwa nad Izraelem” (Ps 121,4)¹⁴. Orygenes przypomina przy tym, że Żydzi oskarżali Jezusa mówiąc: „Jesteś Samarytaninem i jesteś opętany przez złego ducha” (J 8,48). Orygenes dodaje: „[Jezus] zaprzeczył, jakoby miał złego ducha, ale nie chciał przeczyć, iż jest Samarytaninem. Wiedział bowiem, że jest stróżem”¹⁵. Bóg widzi – dostrzega biedę, nędzę, zranienie.

Samarytanin „ulitował się”. Zwrot ten w Ewangeliach kilka razy odniesiony jest do postawy do postawy Jezusa dostrzegającego nędzę człowieka (por. Mk 6,34; Mt 9,36-38). Tak samo Jezus „ulitował się”, gdy ujrzał wdo-

¹² Bardzo trafnie owo wyjście Boga ku człowiekowi oddaje Gisbert Greshake: „Wewnętrzna istotą trójjedynego Boga jest *Communio*, ale ta *Communio* otwiera się na zewnątrz, gdy Ojciec «posyła» Syna i Ducha w stworzenie, aby je coraz bardziej upodobnić do boskiej *Communio* i je ostatecznie, na zawsze w tym zawrzeć. *Missio* Boga dokonuje się zatem z wewnątrztrzytności *Communio* ku większej, bardziej obejmującej *Communio*. Przy tym *Missio* jest tak radykalna, że dotyczy i dotyka istoty «w samo serce». [...] Bóg w *Missio* podejmuje ryzyko, aby rozszerzyć własną *Communio* na całość stworzenia. Trynitarna *Missio* nie jest czymś drugorzędnym, «przypadłościowym», [...] lecz w sposób wolny wybrana postacią samej Boskiej *Communio*; nie jest także niczym harmonijnie ewoluującym i ekspansywnym, lecz agonialną, kenotyczną, wyostającą się w krzyżowej śmierci Syna formą zaangażowania dla stworzenia, które leży w złem”. G. GRESHAKE, *Trójjedyny Bóg. Teologia trynitarna*, s. 354.

¹³ Por. JAN PAWEŁ II, *Encyklika o Bożym miłosierdziu “Dives in misericordia”*, Rzym 1980, nr 4.

¹⁴ ORYGENES, *Homilie o Ewangeliu św. Łukasza*, s. 128.

¹⁵ Tamże.

wę, która straciła jedyne syna (Łk 7,13). Ewangelista Marek używa tu greckiego czasownika ἐσπλαγχνίσθη („ulitował się”), który jest najmocniejszym słowem greckim wyrażającym litość, miłosierdzie, współczucie. Wywodzi się od rzeczownika oznaczającego wnętrzości i oznacza litość przenikającą człowieka aż do głębi jestestwa¹⁶. Podobnie u Mateusza czy Łukasza zwrot ten posiada cechy macierzyńskiej miłości Boga¹⁷. Można powiedzieć zatem, że jest to litość matki, której serce pęka, gdy jej dziecko doznaje krzywdy. Jak mówi Franciszek Bóg w swoim miłosierdziu „objawia swoją miłość ojcowską i matczyną, która wypływa z wnętrzości i zwraca się do syna. To naprawdę jest ten przypadek, kiedy może mówić o miłości wypływającej z wnętrza. Pochodzi ona z wnętrza jako głębokie uczucie, naturalne, akt czułości i współczucia, odpuszczenia i przebaczenia”¹⁸. Warto podkreślić, że jest to litość i współczucie przywracające godność, a nie współczucie poniżające. Zatem nie taka litość, którą pejoratywnie oddaje polskie przysłowie w stwierdzeniu, że ktoś lub coś jest „godne politowania”.

Jezus - Samarytanin „podszedł do” pobitego człowieka, zbliżył się. W Nim sam Bóg zbliżył się do grzeszników. Ewangelista Łukasz często podkreśla, że Jezus „jada i pije” z grzesznikami i celnikami (Łk 5,30; 15,1n); dotyka trędowatego i pozwala się dotknąć grzesznicy (por. Łk 5,13; 7,36nn). Jezus zbliża się zatem do marginalizowanych, wykluczonych, do jakby umarłych – „na pół żywych”. W Jezusie „Bóg podchodzi, podaje się za naszego bliźniego, chce być blisko naszego zła. [...] Jeżeli dziecko wpadnie do wąwozu, ojciec schodzi i szuka je. Jeżeli wpadnie do studni i woda sięga mu ponad głowę, unosi je do góry”¹⁹.

Samarytanin „opatrzył jego rany oliwą i winem”. Oliwą, którą Jezus namaszcza i leczy grzeszników jest Jego słowo (por. Łk 6,18). Jego słowo jest jak lampa z płonąca oliwą i oświecająca człowieka. Jak grzech (choroba) wzięła się z nieposłuszeństwa (z „nie słuchania”), tak uzdrowienie bierze się ze słowa Bożego. To właśnie w swoim słowie do grzesznika przychodzi Chrystus i niesie mu nowinę pocieszenia, Ewangelię o Królestwie Ojca (por. Mt 5,5), które jest pośród nas. Swoim słowem przychodzi dodać otu-

¹⁶ Por. Por. J. KUDASIEWICZ, *Jezusowa szkoła głoszenia Ewangelii*, [w:] Tenże, *Powołanie do służby. Szkice z teologii i duchowości biblijnej*, Lublin 2011, s. 309n.

¹⁷ Por. G. HIERZENBERGER, *Litość*, [w:] *Praktyczny słownik biblijny*, red. A. GRABNER-HAIDER, Warszawa 1994, kol. 671.

¹⁸ Por. FRANCISZEK, *Bulla o Nadzwyczajnym Jubileuszu Miłosierdzia „Misericordiae vultus”*, Poznań 2015, nr 6.

¹⁹ S. FAUSTI, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, s. 429.

chy człowiekowi, przygnębionemu z powodu chorób i grzechów (por. Mt 9,2.22), daje uzdrowienie, oferuje odpoczynek i wytchnienie (Łk 10,33-35; por. Mt 11,28)²⁰. Jezus spełnia w ten sposób prośbę wyrażoną przez Psalmistę: „W proch powalona jest dusza moja: przywróć mi życie według Twego słowa” (Ps 119,25). Winem jest z kolei dar Ducha Świętego, który prowadzi do upojenia nowym życiem dzieci²¹.

Samarytanin „wsadził go na swoje bydlę” (Łk 10,34). Owym jucznym zwierzęciem, na które Jezus bierze grzesznika jest Jego ludzkie ciało: Jezus (jak mówi Orygenes) „zechciał wszak przyjąć ludzką postać, nosić nasze grzechy (Mt 8,17) i cierpieć za nas”²². Warto przytoczyć tutaj słowa Pierwszego Listu św. Piotra: „On sam, w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości” (1P 2,24). Miłosierdzie Jezusa zawiera zatem w sobie (wręcz zakłada) Jego uniżenie i cierpienie (por. Flp 2,6nn). Św. Grzegorz z Nyssy doda, że Jezus ratując człowieka stał się człowiekiem, zbliżył się w ten sposób do naszej śmiertelności, niejako wypił jej kielich²³. Na krzyżu sam został poraniony i pobity, lecz za nasze grzechy.

W końcu Samarytanin „zawiózł do gospody i opiekował się nim” (Łk 10,34). Gospoda to „Kościół, który wszystkich przyjmuje i nikomu nie odmawia swej pomocy i do którego Jezus wszystkich wzywa mówiąc” „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię” (Mt 11,28)²⁴. Gospodarzem jest sam Ojciec, który opiekuje się wszystkimi przyprowadzonymi do Kościoła przez Syna. Warto dodać, że Samarytanin – Jezus nie odchodzi od razu, lecz jest przy poranionym i opiekuje się Nim. Czyni to ciągle dziś w sakramentach Kościoła i braterskiej miłości.

²⁰ Por. C. AUGRAIN, *Pocieszać*, [w:] *Słownik Teologii Biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1990, s. 691.

²¹ Por. S. FAUSTI, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, s. 429.

²² Por. ORYGENES, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, s. 128.

²³ Oto w jaki sposób o uzdrawiającym znaczeniu Wcielenia pisze św. Grzegorz z Nyssy: „Ten bowiem, co żyje wiecznie, nie z potrzeby się narodził, lecz by nas odwołać ze śmierci do życia. Ponieważ winien był nastąpić powrót całej naszej natury ze śmierci, chciał – podając leżącemu rękę i nad naszym upadkiem się pochylając – tak bardzo do śmierci się zbliżyć, aby dotknąć śmiertelności i własnym ciałem dać początek zmartwychwstaniu wskrzeszając wszystkich swą mocą. Albowiem owo ciało, które przyjął Boga, a które w zmartwychwstaniu również z Bogiem wzniosło się w górę, nie z czego innego było, jeno z tej materii, z której my pochodzimy. [...] Stojący schyla się nad upadłym, by go podnieść”. Św. Grzegorz z Nyssy, *Wielka Katecheza*, nr 32, [w:] *Tenże, Wybór pism*, Warszawa 1974, s. 128-183.

²⁴ ORYGENES, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, s. 128.

„Nazajutrz” Samarytanin odchodzi zostawiając „dwa denary” (Łk 10,35). Teraz jest „nazajutrz” – czas Kościoła (między pierwszym a trzecim przyjściem Chrystusa). „Dwoma denarami” mogą być Ewangelia i sakramenty. Ewangelię - nowe Prawo - symbolizuje kapłan strażnik prawa. Lewita zaś odpowiedzialny za kult może być figurą sakramentów. Gdy Samarytanin „wróci” na końcu czasów wówczas może „więcej” oddać Gospodarzowi, „więcej” czyli całą ludzkość, która zjednoczy w sobie jako Głowie i przyprowadzi do Ojca. Syn odchodzi bowiem po to, aby powróci w pełni swej chwały, by odnowić świat. Kościołowi zaś odda nagrodę – udział w uczcie królestwa Bożego (por. Łk 12,35-48; 22,27).

I tak oto dowiadujemy się „kto jest naszym bliźnim?” (por. Łk 10,36). Jest Nim „ten, który okazał nam miłosierdzie” (por. Łk 10,37) – Bóg w swoim wcielonym Synu Jezusie Chrystusie. To On nas ujrzał, wzruszył się nad nami, zbliżył się do nas, opatrzył, wziął na siebie nasze grzechy i pozwolił, aby Mu zadano rany. W końcu przyprowadził nas do Ojca i zostawił w Kościele, aby nas pielęgnować²⁵. Teraz jesteśmy już uzdrowieni. Uzdrawieni z czego? Przypomnijmy, że choroba pobitego człowieka miała źródło w tym, że szedł w odwrotnym kierunku niż Jezus – Samarytanin. Teraz po uzdrowieniu Jezus mówi do mnie grzesznika: „Idź i ty czyn podobnie” (Łk 10,37), tzn. idź w moim kierunku, idź za Mną i naśladowaj mój styl miłosierdzia: „czyn podobnie” – szukaj tego, co Ja szukam i kochaj to, co Ja kocham. W ten sposób Jezus przypomina swoje słowa wypowiedziane już wcześniej na kartach tej Ewangelii: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36).

3. Uzdrawiony grzesznik idzie za Jezusem naśladowując Jego miłosierdzie

To, co czyni Samarytanin, odnosi się zatem zarówno do Boga objawionego w Jezusie, jak i do ucznia, który doświadczył miłości Boga, upodobnił

²⁵ Bóg okazując miłosierdzie leczy z grzechu. Warto przypomnieć, że w Starym Testamencie jako naturalne konsekwencje grzechu widziano cierpienie i chorobę – naturalne zwiastuny śmierci. Stąd też miłosierny Bóg ukazywany jest jako ten, który „przewiązuje rany” (Ps 147,3) i „wybawia od zguby [dosłownie: od śmierci]” (Ps 103,4). W ten sposób Bóg staje się wybawcą człowieka, jego najbliższym krewnym (hebr.: *goel*). W Prawie Starego Testamentu najbliższy krewny (motywowany więzami krwi) miał za zadanie wykupić swego bliskiego z niewoli, pomścić jego śmierć lub wzbudzić mu potomstwa (w przypadku bezpotomnej śmierci). Miłosierny Bóg jest zatem Tym, który chroni, przedłuża lub przywraca życia. Por. W. PIKOR, *Biblijne pytania o Boże miłosierdzie*, Pelplin 2016, s. 141.

się do Niego i naśladuje Go. „Czynić podobnie” jak Jezus (Łk 10,37) oznacza przyjęcie Jego postawy współczucia, troski, oddania i krzyża. Przejdźmy zatem tą samą drogę, którą przeszedł nasz Pan.

Naśladując miłosiernego Pana mam „być w podróży”, „być w drodze”. Inicjatywa ma należeć do nas, a nie do tych, którzy potrzebują miłosierdzia. Nie możemy czekać na specjalne zaproszenie, lecz ma to być miłosierdzie z inicjatywą. Z miłosierdziem należy wychodzić do przodu, poza siebie. Kościół podobny do Trójcy nie może być tylko *communio*, lecz ma być zawsze *communio/missio*. Tylko wtedy ma właściwe oblicze – oblicze Boga, gdy jest *communio/missio*. Od kiedy Bóg otwarł się na świat Kościół nie egzystuje jako *communio*, lecz ma być zawsze *communio/missio*. Pan był w drodze do Jeruzalem, gdzie umrze na krzyżu, gdzie wejdzie we wrogi Mu świat. Droga miłosierdzia to często pójście tam, gdzie jest wrogi nam świat – jest to bowiem świat grzechu, świat odrzucenia Boga. Często nasze egoistyczne serce podpowiada nam: dobrze im tak, niech teraz ponoszą konsekwencje swych grzechów, my przejdźmy obok nich, jak kapłan i lewita po to, by rozprawiać o Prawie jak „kapłan” (choćby przez konferencje, wykłady) czy zajmować się kultem jak „lewita” (nasze piękne, liturgiczne zgromadzenia odłączone od grzeszników). To jest rodzaj współczesnej, eklezjalnej gnozy – dążenia do oddzielenia od grzesznego świata, aby cieszyć się zbawieniem, wymieniać się charyzmatami, a o resztę świata troszczyć się niejako na marginesie²⁶.

Miłosierdzie, choćby przez ewangelizację, zawsze kosztuje. Nie jest dla nas estetyczne, tzn. nie zadające nam bólu, trudu. Dzieła miłosierdzia nie przynoszą duchowej przyjemności na początkowym etapie, lecz niejako w konsekwencji. Najpierw trzeba przejść przez krzyż, przez kenozę. Wyjść z naszych pobożnych spotkań i braterskich wspólnot i iść „poza miasto” (poza nasze spotkania), bo tam Pan był ukrzyżowany – tam okazywał miłosierdzie najbardziej skutecznie. Idąc za naszym Panem trzeba nam zstąpić w sprzeciwiający się Bogu świat, w jego głębie i otchłanie. Trzeba zaryzykować to, że ten świat nas odrzuci, porani, znieważy. Drogę wskazuje nam autor Listu do Hebrajczyków: „Dlatego i Jezus, aby krwią swoją uświęci lud, poniósł mękę poza miastem. Również i my wyjdźmy poza obóz [poza miasto], dzieląc z Nim Jego urągania” (Hbr 13,12n)²⁷. Naszym (Kościół) „miejszem” jest świat – miejsce, gdzie nawałnica potęg i przemocy obcych

²⁶ Por. H. SCHLIER, *Die Zeit der Kirche*, Freiburg 1958, s. 147-158.

²⁷ Por. G. GRESHAKE, *Trójjedyny Bóg*. Teologia trynitarna, s. 356n.

Bogu najmocniej Mu się przeciwstawia i zamiast przytulności i bezpieczeństwa panują oziębłość i nienawiść. Trzeba nam wejść w świat i pozwolić, aby spełniły się na nas zapowiedzi Jezusa: „Będą was prześladować” (por. J 15,20); „Posyłam was między wilki” (por. Mt 10,16); „Będziecie w nienawiści” (por. J 15,18); „Czekają was ucisk i przeciwności” (por. Dz 14,22).

Naśladować miłosiernego Pana mam „zobaczyć” poranionego grzechem człowieka (poranionego grzechem własnym lub cudzym). Idąc za myślą Orygenesza mamy być stróżami poranionych bliźnich – „być ich cieniem i stróżem” (por. Ps 121,5). Niejako ich pozytywnie „tropić”, jak cień, by w każdej wymagającej tego sytuacji przyjść z pomocą. Warto przypomnieć w tym względzie apel Jana Pawła II, aby kształtować w sobie „wyobraźnię miłosierdzia”, która wydobywa na zewnątrz to, co ukryte. Nie wszystko jest widoczne dla oczu, tzn. nasz zewnętrzny osąd bliźniego nie zawsze jest obiektywny. W dokumencie Kongregacji ds. Instytutów życia konsekrowanego i Stowarzyszeń życia apostołskiego skierowanego do osób konsekrowanych znajdujemy wezwanie, aby leczyć nasze oczy z krótkowzroczności tak, by nasze spojrzenie nie zatrzymało się na powierzchni. Owa powierzchowność spojrzenia bowiem daje schronienie przeciętności, pobieżności, obcości w naszej duszy²⁸. My chrześcijanie mamy być mistykami z otwartymi oczyma. Jest to mistyka, „która szuka twarzy, która dąży do spotkania z tym, kto cierpi, do spotkania z twarzami nieszczęśliwych i skrzywdzonych”²⁹.

Przeciwnością „zobaczenia” poranionego człowieka jest „nie widzenie go”. Stąd też Jezusowe słowa: „mają oczy, ale nie widzą” (por. Mt 13,13) odnieść można także do braku miłosierdzia. W takim kontekście mocno brzmią słowa wypowiedziane przez Kaina mordercę swego brata Abła. Na pytanie Boga: „Gdzie jest brat twój, Abel?”, Kain odpowiada: „Nie wiem. Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4,9)³⁰. W świetle myśli Orygenesza należałoby odpowiedzieć: „tak, masz być jego stróżem, masz go widzieć i towarzyszyć mu”. Poza tym nie można zapomnieć o społecznym wymiarze grzechu, o tym, że nasz grzech uczyniony „w ukryciu” lub „na odległość” może w konsekwencji odebrać życie drugiemu człowiekowi. W takim sensie stajemy się Kainami grzeszników. To tym bardziej potęguje naszą winę

²⁸ Kongregacji ds. Instytutów życia konsekrowanego i Stowarzyszeń życia apostołskiego, *Kontemplujcie. „O ty, którego miłuje dusza moja”* (Pnp 1,7). *Do osób konsekrowanych o śladach Piękna*, Warszawa 2016, nr 58.

²⁹ Tamże.

³⁰ Por. W. PIKOR, *Biblijne pytania o Boże miłosierdzie*, s. 15n.

„niewidzenia” grzeszników.

Naśladować miłosiernego Pana mam „się ulitować” nad człowiekiem poranionym grzechem. Ma to być litość nie poniżająca, a przez to jeszcze bardziej „obalająca na ziemię”, lecz litość podnosząca – przywracająca godność. Chodzi o serdeczną litość, która już w Starym Testamencie przekładała się na działanie typowe dla ojca/brata, który spieszy ze skuteczną pomocą dziecku/bratu znajdującemu w niebezpieczeństwie życia, wynikającym z własnej winy, a nawet buntu (por. Rdz 43,29-30; Ps 103,13; Ps 106,43-46; Jr 31,18-20; Dn 9,9)³¹. Taka litość okazuje miłosierny Ojciec witający swego marnotrawnego syna – ubiera go w nowe szaty i traktuje jak syna, a nie jak najemnika czy niewolnika (por. Łk 15,22-24). Taka litość przywraca godność, a nie poniża. Św. Paweł określa ją jako „serdeczne miłosierdzie” i przekłada na konkretne postawy: dobroć, pokora, cichość, cierpliwość, znoszenie jedni drugich, wzajemne wybaczenie (por. Kol 3,12n). Tego rodzaju postawę papież Franciszek opisuje następująco: „Autentyczna miłość jest zawsze kontemplatywna, pozwala nam służyć drugiemu nie z konieczności lub próżności, ale ponieważ jest piękna, niezależnie od pozorów. «Z miłości bowiem, która sprawia, że ktoś staje się nam miły, udzielamy mu czegoś darmo». Ubogi, gdy jest kochany, «uważany jest za coś cennego». [...] Jedynie poczynając od tej realnej i serdecznej bliskości, możemy odpowiednio im towarzyszyć na ich drodze wyzwolenia”³².

Naśladować miłosiernego Pana mam „podejść” do człowieka poranionego grzechem. Mam go dotknąć, przybliżyć się, wejść w jego sytuację. Nie zbawia się nikogo z zewnątrz. W obrazowy sposób postawę tę opisuje papież Franciszek: „Wielu stara się szukać ucieczki przed innymi w swojej prywatnej wygodzie lub w ścisłym kręgu najbliższych, albo wyrzeka się realizmu społecznego wymiaru Ewangelii. Ponieważ, podobnie jak niektórzy, chcieliby Chrystusa czysto duchowego, bez ciała i krzyża, tak też zamierzają utrzymywać relacje międzyludzkie za pośrednictwem sofistycznych aparatów, ekranów i systemów, które mogą dowolnie włączyć i wyłączyć. Tymczasem Ewangelia zachęca nas zawsze, by podejmować ryzyko spotkania z twarzą drugiego człowieka, z jego fizyczną obecnością stawiającą pytania, z jego bólem i jego prośbami”³³.

Być Kościołem znaczy dostrzegać człowieka, mieć z nim bezpośredni,

³¹ Por. H. WITCZYK, *Miłosierdzie Pana od wieków i na wieki*, Kielce 2015, s. 12-13.

³² FRANCISZEK, *Adhortacja apostolska o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie „Evangelii gaudium”*, Kraków 2013, nr 99.

³³ Tamże, nr 88.

namacalny kontakt, umacniać go, dawać mu dom, a przez to stale przywracać do życia, tzn. praktykować zmartwychwstanie z tak wielu małych śmierci, które noszą konkretne imię, jak: egzystowanie bez bliskości drugiego człowieka, bez spotkania z nim; egzystowanie w lękach i bez duchowej wolności; egzystowanie w izolacji i osamotnieniu, bez braterskiej wspólnoty, itp.³⁴. To zakłada kenozę i ryzyko wejścia w obcy, czasem wrogi nam świat. Była już o tym mowa wyżej. Dodajmy w tym miejscu jedynie komentarz papieża Franciszka: „Misyjne serce [...] staje się «słabe dla słabych, [...] wszystkim dla wszystkich» (por. 1 Kor 9, 22). Nigdy się nie zamyka, nigdy nie szuka poczucia własnego bezpieczeństwa, nigdy nie wybiera sztywnej samoobrony. Wie, że ono samo musi wzrastać w zrozumieniu Ewangelii i w rozeznawaniu dróg Ducha, i wtedy nie rezygnuje z możliwego dobra, lecz podejmuje ryzyko pobrudzenia się ulicznym błotem”³⁵.

Naśladując miłosiernego Pana mam „opatrywać rany” oliwą słowa Bożego i winem Ducha Świętego. Miłosierdzie chrześcijańskie to nie dobroczynność, lecz przywracanie do życia tego, kto utracił *communio* z Bogiem. Nie da się tego uczynić bez kerygmatu o miłości „potężnej jak śmierć”, i którą nic „nie może ugasić” (por. Pnp 8,6-7). Tą oliwą trzeba podawać, jak mówi św. Paweł, z całym jej „bogactwem”: „przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach” (Kol 3,16). Nie da się przywrócić do życia bez Osobowego Tchnienia życia, jakim jest Duch Święty. Bez Miłości Osobowej, która wprowadzając w komunię z Ojcem i Synem leczy rany grzechu.

Naśladując miłosiernego Pana trzeba człowieka poranionego grzechem wziąć „na swoje zwierzę”, czyli na swoje człowieczeństwo, na siebie samego. Trzeba dać nie tylko słowa, lecz samego siebie do dyspozycji. Zdaniem Franciszka to właśnie taka postawa jest wyrazem naśladowania miłosierdzia Chrystusa: „Prawdziwa wiara w Syna Bożego, który przyjął ciało, jest nieodłączna od daru z siebie, od przynależności do wspólnoty, od służby, od pojednania z ciałem innych. Syn Boży przez swoje wcielenie zachęcił nas do rewolucji czułości”³⁶.

Naśladując miłosiernego Pana trzeba człowieka poranionego grzechem „zaprowadzić do gospody (do Kościoła)” i tam pielęgnować”. Grzesznika można uleczyć wprowadzając go do wspólnoty. Ale do jakiej wspólnoty? Chodzi o wprowadzenie do wspólnoty, w której nawzajem się pielęgnuje-

³⁴ Por. P. NEUNER, P. M. ZULEHNER, *Zrozumieć Kościół. Eklezjologia praktyczna*, s. 53-56.

³⁵ FRANCISZEK, *Adhortacja „Evangelii gaudium”*, nr 45.

³⁶ Tamże, nr 88.

my, troszczymy o siebie i leczymy. Chodzi o wspólnoty, w których czymś naturalnym są bezpośrednio i relacyjność: wzajemna znajomość, pomoc, dzielenie się życiem, bycie dla innych, przyjaźń. Tylko w takiej wspólnocie bowiem możliwe jest doświadczanie życia - doświadczenie jedności z braćmi w Bogu³⁷. Warto przytoczyć tutaj wypowiedź Benedykta XVI zawartą w encyklice o miłości chrześcijańskiej: „Kościół jest rodziną Bożą w świecie. W tej rodzinie nie powinno być nikogo, kto cierpiałby z powodu braku tego, co konieczne. [...] Obok [...] uniwersalnego przykazania miłości, istnieje również konieczność specyficznie eklezjalna — mianowicie, by w Kościele jako rodzinie żaden z jej członków nie cierpiał, gdy jest w potrzebie. Taki jest sens słów Listu do Galatów: «A zatem, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze» (6, 10)”³⁸.

Naśladując Gospodarza – Ojca, sami stajemy się „gospodarzami” dla braci. W ten sposób aktywnie oczekujemy, aż Pan „będzie wracał” (Łk 10,35). Poprzez nasze miłosierdzie czynimy już „nową ziemię i nowe niebo” (Ap 21,1-5a), królestwo Boże staje się obecne pomiędzy nami (por. Łk 17,21). W ten sposób przygotowujemy świat na przyjście Pana i mamy już udział w Jego chwale. Czyniąc miłosierdzie osiągamy „życie wieczne w Jezusie Chrystusie. «Jego jest chwała i władza na wieki wieków, amen» (por. 1P 4,11)”³⁹.

Dynamika ukazana w powyższej przypowieści jest jasna. Przepowiadając jej kerygmat należy najpierw pomóc naszym słuchaczom utożsamić się z człowiekiem „pobitym przez zbójców”. Mówiąc inaczej należy ich doprowadzić do rozpoznania swej grzeszności. W takim kontekście należy potem ogłosić orędzie o miłosiernej, uzdrawiającej miłości Pana. Najpierw ja muszę być uzdrowiony. I to się już dokonało. Chrystus nas odkupił na krzyżu, przemienił mocą Ducha i uczynił podobnymi do siebie. Teraz już „ci, o których zatroszczył się Samarytanin, są uzdolnieni do tego, by podjąć tę samą, co On drogę”⁴⁰.

Przestrzenią doświadczenia Bożego miłosierdzia jest między innymi przepowiadanie słowa Bożego. Uwaga ta odnosi się zwłaszcza do homilii mszalnej, która jako akt liturgiczny przejmuje funkcje i naturę liturgii. Celem homilii jest odsłonięcie zbawczego misterium objawionego w tekstach

³⁷ Por. R. KAMIŃSKI, *Działalność zbawcza Kościoła w teorii i praktyce pastoralnej*, Lublin 2007, s. 166n.

³⁸ BENEDYKT XVI, *Encyklika o miłości chrześcijańskiej „Deus Caritas est”*, Kraków 2006, nr 25.

³⁹ ORYGENES, *Homilie o Ewangelii św. Łukasza*, s. 129.

⁴⁰ Por. S. FAUSTI, *Wspólnota czyta Ewangelię według św. Łukasza*, s. 425.

świętych, doprowadzenie słuchaczy do uczestnictwa w tym misterium oraz zachęta do upodobnienia się do misterium poprzez naśladowanie Chrystusa w codziennym życiu zgodnie z optyką danego misterium⁴¹.

W liturgii XV niedzieli zwykłej cyklu C, w której proklamowana jest Ewangelia o miłosiernym Samarytaninie zbawcze misterium Chrystusa obchodzone w celebracji liturgicznej brzmi zatem: Chrystus jest Dobrym Samarytaninem całego świata. Celem celebracji liturgicznej (a tym samym celem homilii) jest doprowadzenia uczestników zgromadzenia liturgicznego do uczestnictwa w łasce tego misterium po to, aby stać się podobnymi do Chrystusa: uważnymi i hojnymi wobec potrzeb bliźniego⁴². Na taką wymowę tekstu ewangelijnego wskazuje także kontekst pozostałych czytań Lekcjonarza: pierwszego czytania, psalmu responsoryjnego oraz wersetu allelujacyjnego. Psalm responsoryjny jest lamentacją człowieka proszącego Boga o sprawiedliwość. Tym samym uznać go można za prośbę grzesznika, który w Ewangelii jest pobity przez „wrogów” i nie zabiera głosu – głosu używa mu psalmista. Tekst ewangelijny zaś ukazuje odpowiedź na to błaganie w osobie Jezusa – Dobrego Samarytanina. Werset allelujacyjny natomiast wskazuje, że przez realizację nowego przykazania miłości stajemy się podobni do Jezusa – Samarytanina. Pierwsze czytanie zaś podkreśla, że sam Bóg swoją łaską uzdalnia człowieka do realizacji tego przykazania. Łaskę tę uczestnicy zgromadzenia liturgicznego otrzymują w już głoszonym słowie Bożym, a w Komunii św. dostępują jej sposób pełny. Misterium Chrystusa objawione w Ewangelii i uobecnione w czasie epiklezy konsekracyjnej trwa bowiem w Komunii św., aby zbawczo działać w tych, którzy ją przyjmują.

Streszczenie

Artykuł jest próbą ukazania konkretnego, zbawczego wymiaru prawdy o Bożym miłosierdziu wobec grzeszników ukrytej w perykopie o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10,30-37). Przedstawiona tu interpretacja homiletyczna oznacza wydobywanie kerygmatu danej perykopy przy użyciu kryteriów współczesnej hermeneutyki tekstów świętych oraz ukazanie go w krytycznym i wyzwalającym dialogu z ludzkim życiem. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie odczytuje się najczęściej z perspektywy: „co mam czynić wobec bliźniego? „kogo mam miłować?”. Autor artykułu do-

⁴¹ Zob. S. DYK, *Homilia – droga do żywego poznania misterium Chrystusa*, Kielce 2016.

⁴² Por. Tamże, s. 52n.

konuje jednak jej interpretacji w innym podejściu, zaczynając od pytania: „co uczyniono dla mnie? kto mnie miłuje? kto jest bliźnim mnie miłującym?”. W takiej perspektywie człowiekiem pobitym przez zbójców (por. Łk 10,31) jestem ja sam - grzesznik; miłosiernym Samarytaninem zaś Jezus Chrystus. Dopiero w takim kontekście właściwie wybrzmiewa umieszczone na końcu perykopy wezwanie skierowane do uzdrowionego grzesznika: „Idź, i ty czyn podobnie” (Łk 10,37). Przy takim podejściu dynamika kerygmatu powyższej przypowieści jest jasna. Przepowiadając jej orędzie należy najpierw pomóc słuchaczom utożsamić się z człowiekiem „pobitym przez zbójców”. Mówiąc inaczej należy ich doprowadzić do rozpoznania swej grzeszności. W takim kontekście należy potem ogłosić orędzie o miłosiernej, uzdrawiającej miłości Pana. Następnie zaś tak odkupionemu człowiekowi ukazać wezwania do okazywania takiego samego miłosierdzia innym grzesznikom.

Słowa kluczowe: *miłosierdzie Boże, Jezus Chrystus, grzech, chrześcijanin, przepowiadanie kerygmatyczne, homilia, kazanie.*

Jesus – Friend of Sinners. A Homiletic Interpretation of the Parable of the Good Samaritan (Lk 10,30-37)

Summary

The article is an attempt to show the specific salvific dimension of the truth about God's mercy toward sinners hidden in the pericope of the Good Samaritan (Lk 10, 30-37). The presented homiletic interpretation extracts the pericope's kerygma using the criteria of contemporary hermeneutics for sacred texts and presenting it in a critical and liberating dialogue concerning human life. The parable of the Good Samaritan is read mostly from the perspective of “what must I do for my neighbor?” and “who should I love?” The article's author, however, interprets it according to a different approach, starting with the questions: “What was done for me? Who loves me? Who is my loving neighbor?”

In this perspective, the man beaten by robbers (cf. Lk 10:31) is me myself - a sinner; the Good Samaritan is Jesus Christ. It is in this context that at the end of the pericope the healed sinner is called to properly respond: “Go and do likewise” (Lk 10:37). With this approach, the dynam-

ics of the kerygma in the above parable is clear. Preaching its message, we must first help the audience identify with the man 'beaten by robbers,' and this should lead them to recognize their own sinfulness. In this context, we must then proclaim the message of the merciful and healing love of the Lord. Next, man redeemed in this way should be called to show this same mercy to other sinners.

Key words: *the mercy of God, Jesus Christ, sin, Christian, kerygmatic preaching, homily, sermon.*

